„STUDIA I MATERIAŁY", t. 2
STANISŁAW AUGUST I JEGO RZECZPOSPOLITA.
DRAMAT PAŃSTWA, ODRODZENIE NARODU

Redakcja naukowa
Angela Sołtys, Zofia Zielińska

Od obiadów czwartkowych do klubów i gabinetów lektury. O przemianach życia kulturalnego stanisławowskiej Warszawy

TERESA KOSTKIEWICZOWA
ORCiD: 0000-0001-5838-253X

Słowa klucze:
salon literacki, pałace magnackie, drukarstwo

ISBN 978-83-7022-199-7
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Teresa Kostkiewiczowa

OD OBIADÓW CZWARTKOWYCH DO KLUBÓW I GABINETÓW LEKTURY

O przemianach życia kulturalnego stanisławowskiej Warszawy

Opinia o bujnym rozwoju różnych dziedzin kultury i życia kulturalnego w czasach panowania Stanisława Augusta należy do obiegowych sądów na temat 2. poł. XVIII w. Król jako troskliwy opiekun poetów, artystów i uczonych – taki konterfekt ostatniego monarchy utrwalił się w świadomości historycznej. Dzięki badaniom historyków kultury, literatury, varsavianistów dużo wiemy o jego działalności w tej dziedzinie, wiele też napisano o dokonaniach wspieranych przezeń artystów i pisarzy. Wydaje się jednak, że posługując się etykietą „ministra kultury", niejako upraszczamy sprawę zasług Stanisława Augusta w tej sferze, a samą sytuację kultury w epoce stanisławowskiej traktujemy jako jednorodną i niezmienną. Tymczasem bliższe wejrzenie w tę dziedzinę życia polskiego w XVIII w. pozwala stwierdzić, iż rzeczy miały się całkiem inaczej. Sfera kultury w 2. poł. XVIII w. była dynamiczna, zmienna i rozwijała się konsekwentnie w wyraźnie zarysowanym kierunku. Właśnie na ważne zjawisko przemian tego czasu chciałabym zwrócić tutaj uwagę. Przypomnę więc podstawowe fakty i najistotniejsze zjawiska życia kulturalnego stolicy, aby na tej podstawie wskazać główne tendencje zmian w obszarze instytucji życia kulturalnego, w sposobach uczestniczenia w kulturze, w jej dystrybucji i obiegu[1]; zmian, które – w moim przekonaniu – sprawiły, że epokę stanisławowską mamy prawo traktować jako okres nie tylko szybkiego rozwoju, ale i fundamentalnej przebudowy

---

[1] Najważniejsze publikacje, które dotyczą omawianych tu zjawisk, to: I. K a d u l s k a, *Uroki widowiska pod obłokiem dla różnego stanu ludzi (niedziela 14 września 1788 r. w Łazienkach)*, w: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu,* red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011; T. K o s t k i e w i c z o w a, *O kulturze literackiej czasów Stanisława Augusta* i *Literatura a instytucje w osiemnastowiecznej Polsce*, w: *eadem*, *Oświecenie – próg naszej współczesności,* Warszawa 1994; Z. L i b e r a, *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta,* Warszawa 1971; A. M a g i e r, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, oprac. H. Szwankowska, Wrocław 1963; F. S a w i c k a, *Uroczystości dla uczczenia pierwszej rocznicy Konstytucji 3 Maja*, w: *„Rok Monarchii Konstytucyjnej". Piśmiennictwo polskie lat 1791–1792 wobec Konstytucji 3 Maja*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1992; J. S z c z e p a n i e c, *Drukarnia Wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788–1792,* Wrocław 1998; *Teatr Narodowy 1765–1794*, red. J. Kott, oprac. J. Jackl i in., Warszawa 1967; J. S z c z e p a n i e c, *Warszawskie drukarnie mieszczańskie w dobie Oświecenia*, „Sesje Varsavianistyczne", z. 3, Warszawa 1995; *Warszawa w wieku Oświecenia,* red. A. Zahorski, Wrocław–Warszawa 1986; A. Z a h o r s k i, *Warszawa za Sasów i Stanisława Augusta*, Warszawa 1970.

instytucji, form i odbioru kultury, otwierającej drogę kształtowania się jej nowego typu o charakterze nowoczesnym. Jaka była rola króla w tych przemianach, w jakim stopniu przyczynił się on osobiście nie tylko do ogólnie pojętego wzrostu nauk i sztuk, ale także do nadania nowego kierunku ich rozwojowi – nad tym pytaniem warto się zastanowić.

Aby mówić o życiu kulturalnym stanisławowskiej Warszawy, trzeba najpierw wiedzieć, kim byli jego uczestnicy. Wiadomo, że stolica jako centrum administracyjne i polityczne przeżywała w 2. poł. XVIII w. szybki rozwój urbanistyczny i demograficzny. Liczba ludności, w połowie wieku szacowana na mniej więcej 25 tys., wzrosła do ok. 110 tys. w latach 90. Była to ludność bardzo zróżnicowana społecznie, majątkowo, a nawet etnicznie. Istotną jej część stanowiła przebywająca w Warszawie przez dłuższy lub krótszy czas magnateria zamieszkująca liczne okazałe pałace, a także zamożna szlachta, uczestnicząca w obradach sejmowych, załatwiająca interesy lub też szukająca w mieście rozrywki po monotonnym życiu wiejskim. Drugi biegun stanowili mieszczanie żyjący z pracy rąk, wykonujący prace rzemieślnicze i usługowe. Niektórzy z nich z czasem zdobywali majątek i tworzyli nową w swym charakterze grupę mieszkańców o większych aspiracjach życiowych i kulturalnych. W mieście przebywały też różnej proweniencji osoby stanowiące personel magnackich dworów, pracownicy urzędów państwowych, różni ludzie wolni, trudniący się wielorakimi zajęciami. Znaczną grupę stanowili mniej lub bardziej zasymilowani cudzoziemcy, głównie pochodzący z terenu Niemiec, Włoch i Francji, wykonujący różne zawody, także pracujący na dworze królewskim. Obrazowo pisał o tym na początku XX w. Wacław Berent w *Diogenesie w kontuszu*, zauważając, że w 2. poł. XVIII w. Warszawa „była wielkim hotelem szlachty z prowincji, popasem urzędników, siedzibą przyjezdnych z Europy rzemieślników i kupców”[2]. Jest oczywiste, iż potrzeby kulturalne każdej grupy były odmienne i musiały być inaczej zaspokajane.

U progu czasów stanisławowskich życie kulturalne stolicy koncentrowało się przede wszystkim w pałacach magnackich i miało charakter zamknięty, elitarny. Pamiętniki i inne dokumenty z epoki przynoszą liczne informacje o miejscach stałych spotkań w salonach magnackich, gdzie dyskutowano również o sprawach sztuki, piśmiennictwa, nauki. Najsłynniejsze spotkania odbywały się w Pałacu Błękitnym księstwa Czartoryskich przy ul. Senatorskiej. Opisuje je m.in. podróżujący po Polsce Szwajcar Johann Bernouilli:

„Wielki protektor uczonych książę Adam Czartoryski uczynił mi zaszczyt, zapraszając do siebie na wspaniałą ucztę w licznym i wytwornym towarzystwie, podczas której zarówno sam książę, jak i hrabia Mniszech i inni okazywali mi tyle dowodów szacunku i przyjaźni, że mogliby posłużyć mi za najtrafniejszy przykład uprzejmości Polaków oraz ich umiłowania nauk. (…) Muszę tu wymienić jeszcze kilku obecnych na tej uczcie panów. A więc byli tam między innymi: pułkownik Oraczewski, autor kilku oryginalnych komedii (…), szambelan Szymanowski (…), kapitan gwar-

[2] W. B e r e n t, *Opowieści biograficzne*, wstęp, opracowanie tekstu, dodatek krytyczny W. Bolecki, Kraków 1991, s. 363.

dii litewskiej Józef Orłowski, zdolny rysownik, który w wolnych chwilach niesłychanie wiernie podrabia piórkiem różne piękne miedzioryty. (…) Przed i po obiedzie cały czas spędzaliśmy w już opisanej wspaniałej sali bibliotecznej”[3].

Wśród innych salonów wspominane są niedzielne spotkania u siostry króla Elżbiety Branickiej, w których niekiedy uczestniczył również monarcha. Pamiętnikarze – m.in. Antoni Magier w *Estetyce miasta stołecznego Warszawy* – wymieniają salony Stanisława Małachowskiego w pałacu przy Krakowskim Przedmieściu 5, marszałka Kazimierza Nestora Sapiehy na Senatorskiej, hetmana Ogińskiego na Rymarskiej, księżnej Heleny Radziwiłłowej na Długiej 7. Julian Ursyn Niemcewicz, wspominając życie kulturalne stolicy, pisze o prowadzonych tam dyskusjach literackich: „Romans jaki francuski lub sztuka teatralna zabierała godziny. Poema ogrodowe l’abbé Delille było treścią półrocznych rozmów”[4].

Jedną z form rozrywki w magnackich pałacach stanowiły organizowane tam przedstawienia teatralne – *thêatre de société* – w których wykonawcami i widzami byli wysoko urodzeni goście zaproszeni przez gospodarzy. O takich przedstawieniach, odbywających się w pałacu księżnej Sapieżyny, kanclerzyny litewskiej, przy ul. Zakroczymskiej, pisał Niemcewicz: „Grywano tragedie, komedie i opery, sama tylko pierwsza kompania na te widowiska przypuszczona była”[5]. Sceny teatralne były w pałacach księcia Kazimierza Poniatowskiego na Solcu, hrabiego Karola Tomatisa, w pałacu Brühla, a także w Zamku Królewskim.

Charakter salonu literackiego miały również słynne obiady czwartkowe (ok. 1770 – ok. 1785). Uczestnictwo w nich było niewątpliwie wyróżnieniem i zaszczytem, ale nie wystarczało tu wysokie urodzenie, trzeba było odznaczyć się jakimś osiągnięciem pisarskim lub naukowym. Król zapraszał bowiem nie tylko utytułowanych uczestników życia kulturalnego, takich jak Adam Kazimierz Czartoryski, ale i pisarzy pochodzących z warstwy szlacheckiej, nawet tej uboższej, jak Franciszek Bohomolec, Franciszek Zabłocki, Józef Wybicki, Franciszek Karpiński czy Grzegorz Piramowicz. Co więcej, relacje między gospodarzem a uczestnikami nie miały charakteru wyłącznie oficjalnego, zyskiwały nacechowanie niemal partnerskie i bezpośrednie. Pisze o tym William Coxe, podróżujący po Polsce: „Jego królewska mość sam we własnej osobie prezyduje przy stole, a chociaż jest władcą, nie uważa sobie za poniżenie być równocześnie najbardziej zajmującym współtowarzyszem. (…) Lubi też bardzo poezję, toteż ten rodzaj literacki jest uprawiany i reprezentowany na czwartkowych zebraniach”[6].

Wspomnienia innych uczestników obiadów czwartkowych potwierdzają taki właśnie sposób traktowania gości przez monarchę. Pisał o tym w pamiętniku Józef Wybicki: „Prócz przysmaków stołu wiele miałem rozkoszy prawdziwej być w tym

---

[3] J. B e r n o u l l i, *Podróż po Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców,* oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. I, s. 379–380.

[4] J. U r s y n N i e m c e w i c z, *Pamiętniki czasów moich,* oprac. J. Dihm, Warszawa 1957, s. 107.

[5] *Idem*, *Pamiętniki czasów moich,* Paryż 1848, s. 57.

[6] W. C o x e, *Podróż po Polsce 1778*, w: *Polska stanisławowska…*, t. I, s. 656.

zgromadzeniu, w którym istotnie najuczeńsi znajdowali się rodacy i których przy tej sposobności miałem szczęście poznać. (…) Zwykle przed obiadem zaczynały się rozmowy o umiejętnościach i kunsztach. Sławny Naruszewicz, dziejopis i rymotwórca, przy wesołym swym temperamencie zwykł niby naczelnik zagajać posiedzenie jakimi przyjemno-zabawnymi rozprawy. (…) Po obiedzie rozpoczynały się na nowo rozmowy uczone, ale do nich szczególniej król należał, który obficie dostarczając wina, sam tylko pił wodę”[7].

Dzięki swym osiągnięciom twórczym lub naukowym goście Stanisława Augusta dostępowali jakby szczególnej nobilitacji, stawali się jego współpartnerami ucztowania i dyskusji. Zarazem – dzięki zainteresowaniu i uznaniu władcy – splendorem zostały otoczone role społeczne ludzi zapraszanych na królewskie obiady, a także uprawiane przez nich dziedziny: literatura, nauka, sztuka. Król uczestniczył w dyskusjach jako gospodarz osobiście zainteresowany poezją, ale zarazem jako monarcha, swym zachowaniem niejako ukazujący i potwierdzający wielką rolę prac twórczych w życiu zbiorowym. Inaczej niż w przypadku magnackich salonów, udział monarchy w obiadach, o których się mówiło i pisało w pamiętnikach, wierszach, prasie, nie był wyłącznie jego prywatną sprawą, stawał się widomym znakiem wyboru określonych wartości kulturowych, zwracającym uwagę na ich znaczenie nie tylko dla indywidualnych osób, ale i dla całej społeczności.

Przejawem takiego zamysłu były również inne działania króla, które służyć miały wspieraniu rozwoju sztuk i nauk, ale zarazem wskazywały na ich szczególną rangę i znaczenie społeczne. Wiadomo, iż monarcha wyróżniał pisarzy i uczonych, obdarowując wielu z nich specjalnie ustanowionymi medalami. Medal taki – jak wiemy – z napisem *Sapere auso*, wybity został w 1771 r. na cześć Stanisława Konarskiego w uznaniu wagi jego dzieł *O poprawie wad wymowy* i *O skutecznym rad sposobie*. Specjalne medale otrzymali też najwybitniejsi poeci, a zarazem współpracownicy króla: w 1771 r. Adam Naruszewicz – z wizerunkiem własnym i Macieja Sarbiewskiego oraz łacińskim napisem na awersie: *Poetae*, na rewersie zaś: „Ileż osiągnie ów, który rozpocznie tam, gdzie ten stanął”. Wspaniałe odznaczenie z popiersiem poety i horacjańskim napisem: „Muza słusznie chwaląc męża, nie pozwala mu umrzeć”, otrzymał w 1780 r. Ignacy Krasicki. Jednak zupełnie wyjątkowy był ustanowiony w 1766 r. medal *Merentibus* – „Zasługującym” – przyznawany przez króla za wybitne osiągnięcia literackie i naukowe. Przypomnijmy: otrzymali go m.in.: Franciszek Zabłocki za komedię *Zabobonnik*, Wincenty Skrzetuski za mowy polityczne, Piotr Świtkowski za dzieła ekonomiczne, Onufry Kopczyński za opracowanie podręczników gramatyki języka polskiego, Józef Feliks Rogaliński za prace z dziedziny fizyki.

Na dwie sprawy trzeba zwrócić uwagę w związku z tymi działaniami króla. Po pierwsze, wyróżnianymi byli tu nie najwyżej usytuowani uczestnicy życia publicznego (jak w przypadku tradycyjnych odznaczeń: Orderu Orła Białego czy Orderu Świętego Stanisława), ale skromni nieraz pracownicy pióra, uczeni oddający się

[7] J. W y b i c k i, *Życie moje,* oprac. A. Skałkowski, Kraków 1927, s. 143.

codziennej pracy naukowej, twórczej, pedagogicznej. Nie urząd czy pochodzenie decydowały o nagrodzeniu danej osoby, ale jej osobiste dokonania służące zbiorowości, przyczyniające się do rozwoju kultury umysłowej i artystycznej. Po drugie – i to wydaje się najistotniejsze – odznaczenia te nie były już tylko sprawą prywatną między mecenasem a twórcą pozostającym w kręgu jego zainteresowań. Stawały się natomiast wydarzeniem publicznym, przede wszystkim dzięki informacjom prasowym i najczęściej uroczystemu wręczeniu medalu. „Gazeta Warszawska" w 1778 r. donosiła np.: „J.K. Mość wzbudzając we wszystkich najusilniejszą chęć użyteczności dla kraju, J. X. Franciszka Siarczyńskiego Scholarum Piarum, nauczyciela wymowy w szkołach warszawskich, dla wydanych użytecznych pism kilku, najpóźniej o soli, medalem Merentibus zaszczycić raczył".

Redaktor gazety bardzo trafnie dostrzegł, na czym polegał szczególny sens odnotowanego wydarzenia: miało ono „wzbudzić we wszystkich najusilniejszą chęć użyteczności dla kraju". Fakt otrzymania medalu przez konkretną osobę nabierał cech ważności publicznej, był przejawem nobilitacji nie tylko tego właśnie człowieka, ale także nauki czy twórczości artystycznej, uznanych za dziedziny o szczególnym znaczeniu dla całej zbiorowości, która była o tym informowana. Mecenas i beneficjent nie byli tu tylko prywatnymi osobami, ale reprezentantami – z jednej strony publicznego urzędu, z drugiej zaś – określonej roli społecznej. Dzięki inicjatywie króla i jego decyzjom nauki i sztuki wychodziły z zacisza gabinetów i bibliotek, wkraczały w przestrzeń publiczną i pozostawały jej istotnym składnikiem.

Jeśli mówimy o elitarnym poziomie życia kulturalnego Warszawy u początków doby stanisławowskiej, trzeba choćby wspomnieć o roli funkcjonujących w stolicy szkół, które także były miejscem imprez i ośrodkami wymiany kulturowej. Taką rolę odgrywało Collegium Nobilium Konarskiego, powstałe wcześniej, w 1740 r., ale ciągle gromadzące elitarną publiczność – rodziny uczniów i wybitne osobistości – na przedstawieniach granych przez wychowanków na scenie pięknego teatru przy ul. Miodowej. Podobną funkcję zaczął pełnić teatr założonej w 1765 r. Szkoły Rycerskiej (korpusu kadetów) w Pałacu Kazimierzowskim, w którym wystawiano m.in. komedie autorstwa komendanta Szkoły Adama Kazimierza Czartoryskiego. Mówiąc o tych instytucjach, ciągle jednak pozostajemy w obszarze kultury o charakterze zamkniętym i elitarnym, kultury tworzonej i odbieranej jedynie przez wybrany, wąski krąg osób należących do wyższej warstwy społecznej.

Jednak już pierwsze lata panowania Stanisława Augusta przyniosły ważne zmiany w jakości i charakterze instytucji życia kulturalnego. Staraniem króla i bliskiego mu grona współpracowników w listopadzie 1765 r. otwarty został w budynku dawnej operalni saskiej na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej teatr publiczny ze sceną polską, na której grano powszechnie dostępne sztuki w języku ojczystym. Teatr otwierał podwoje nie tylko dla osób wybranych, widzem mógł być każdy, kto miał ochotę zobaczyć przedstawienie i mógł kupić sobie bilet (w cenie książki, ok. 8 złp). Teatr publiczny dwukrotnie zmieniał siedzibę: grał w sali Pałacu Radziwiłłowskiego przy Krakowskim Przedmieściu, a w 1779 r. otrzymał własny, nowoczesny budynek zaprojektowany przez architekta Bonawenturę Solariego przy pl. Krasińskich, z widownią na ponad

tysiąc osób, za każdym razem wpisując się wyraziście w pejzaż kulturowy stolicy. Grano w nim sztuki autorów polskich (Bohomolca, Zabłockiego) i najnowsze utwory dramatyczne pisarzy europejskich (Beaumarchais'go, Merciera, opery Mozarta). Wychowywał i kształtował gusty widzów, a w najgorętszych czasach reform kraju – szczególnie pod kierunkiem Wojciecha Bogusławskiego – stał się miejscem i narzędziem kształtowania opinii publicznej, animatorem uczuć patriotycznych i budzicielem ducha narodowego, żeby przypomnieć tylko spektakle: *Powrót posła* Niemcewicza z 31 stycznia 1791 r. czy *Krakowiacy i górale* Bogusławskiego z 1 marca 1794 r. Wszystkie stany, wszyscy mieszkańcy stolicy i przyjeżdżający do niej goście mogli uczestniczyć w spektaklach o wysokim poziomie artystycznym, które były tak ważne i tak silnie oddziaływały na życie publiczne, że stawały się nawet przedmiotem interpelacji sejmowych, jak w przypadku *Powrotu posła*, o którym mówił z trybuny poseł Jan Suchorzewski (*Głos w sejmie o reprezentacji* Powrotu posła).

Poszerzeniu kręgu uczestników i odbiorców kultury służyła jeszcze jedna instytucja rozwijająca się szybko w 2. poł. XVIII w. – drukarstwo, o którym wiemy już dużo dzięki źródłowym poszukiwaniom przede wszystkim wrocławskiego badacza Józefa Szczepańca. U początku doby stanisławowskiej istniały w stolicy drukarnie zakonne, wydające przede wszystkim książki związane z działalnością duszpasterską, a od 1756 r. drukarnia Mitzlera de Kolofa (na Dunaju, w 1786 r. przeniesiona do Pałacu Kazimierzowskiego jako drukarnia korpusu kadetów). W latach 60. zaczynają powstawać nowe placówki prowadzone przez przybywających do Polski mieszczan, organizujących działalność wydawniczą traktowaną jako przedsiębiorstwo. Najsłynniejszy z nich i najbardziej zasłużony dla kultury polskiej był przybyły do Warszawy z Drezna w 1759 r. Michał Gröll, nakładca, wydawca, drukarz i księgarz, który w 1763 r. założył przy ul. Senatorskiej w Marywilu księgarnię, a później także drukarnię. W księgarni można było kupić publikacje zarówno wydane jego własnym nakładem, jak i starsze lub najnowsze dzieła francuskie, włoskie czy niemieckie, szybko sprowadzane z zagranicy także na zamówienie czytelników. Cieszył się tytułem Komisarza Nadwornego i Bibliopoli JKMci, pozostając – z wyboru i z interesu – ważnym realizatorem monarszego planu rozwijania nauk i sztuk w Polsce. Na mocy przywileju królewskiego był on wydawcą dzieł najwybitniejszych pisarzy współczesnych: Krasickiego, Naruszewicza, Karpińskiego, Kołłątaja i innych. Identyfikując się z programem wspierania polskiego piśmiennictwa, umieścił nad swą księgarnią, istniejącą w Marywilu 30 lat, szyld z napisem „Pod znakiem Poetów" i wyrytymi popiersiami Macieja Kazimierza Sarbiewskiego oraz Adama Naruszewicza. Opisywał tę księgarnię Józef Epifani Minasowicz:

„Znak herbowy Poetów Pegaz, gdy pod takiem,
Marywilska księgarnia jest Poetów Znakiem,
Nie dziw, że z niej tak liczne wylatują księgi;
Pegazowych to skrzydeł jest dzieło potęgi"[8].

[8] J.E. M i n a s o w i c z, *Na księgarnię Marywilską Pod Znakiem Poetów Michała Grölla Komisarza i Bibliopoli J.K.M.,* cyt. za: *Pisarze polskiego oświecenia,* red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992, t. I, s. 212.

Można by dużo mówić o innych drukarniach i księgarniach mieszczańskich, np. Piotra Dufoura, działającej najpierw w Pałacu Błękitnym na Senatorskiej, następnie na ul. Świętojańskiej, a potem na Rynku Staromiejskim, księgarni Jana Augusta Posera przy ul. Trębackiej 8, Fryderyka Christiana Netta na Krakowskim Przedmieściu przy Zamku, Fryderyka Pfaffa przy Senatorskiej 12, Józefa Lexa przy Krakowskim Przedmieściu, a potem przy Senatorskiej i Długiej. Tak oto lokalizujemy na planie miasta nowe instytucje kulturowe o charakterze otwartym i publicznym. Możemy śledzić, jak przestrzeń zapełnia się instytucjami kultury całkiem nowego typu. Istnienie księgarni tworzy zupełnie nową sytuację książki w przestrzeni publicznej. Pozostając nadal nośnikiem myśli oraz wartości duchowych i intelektualnych, staje się ona – po raz pierwszy w naszej rzeczywistości – towarem, który może nabyć każdy przechodzący przez handlowy obszar Marywilu i mający w sakiewce odpowiednią kwotę. Posiadanie książek przestaje być przywilejem możnych, wiąże się z indywidualnym wyborem konkretnych osób, bez względu na ich status społeczny czy zawodowy.

Co więcej, książki jako przedmiot handlu stają się również obiektami informacji i reklamy, które mają ułatwić ich obieg i dystrybucję. Księgarze systematycznie publikują prospekty wydawnicze, afisze, a także starannie opracowane katalogi książek wydanych przez siebie i znajdujących się w sprzedaży (również obcojęzycznych), z podaną ceną, rodzajem papieru, typem oprawy i innymi szczegółami charakterystycznymi dla edycji. Rodzajem takiej reklamy były też ogłoszenia księgarskie publikowane w prasie codziennej, nie tylko informujące o wydaniu danego dzieła, ale także wcześniej zapowiadające jego ukazanie się, wszczęcie druku, stan zaawansowania i przewidywany czas dotarcia do księgarni, wreszcie rozpoczęcie sprzedaży. Niektóre miały postać rozbudowanych omówień, traktowanych przez badaczy jako zaczątki krytyki literackiej. W „Gazecie Warszawskiej" z 16 marca 1776 r. można było przeczytać np.: „W Drukarni Nadwornej Królewskiej nakładem Michała Grölla wyszła spod prasy książka pt. *Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego przez niegoż samego opisane* na trzy księgi rozdzielone. Dzieło ciekawe i uczone, na którego zaletę dosyć powiedzieć, że jest pracą tej ręki, która w świeżo wydanym poema *Myszeidy* z powszechnym całego narodu ukontentowaniem rzadkie nader w piszących przymioty *utile dulci* złączyć potrafiła. Ta książka znajduje się w Marywilu nr 19 pod znakiem poetów. Cena jej *alla rustica* zł 4". Układ ogłoszenia świadczy, że jego funkcją prymarną była reklama handlowa, traktująca książkę przede wszystkim jako towar, który podlega tym samym prawom ekonomicznym co inne przedmioty. Jednak reklamujący odwoływał się także do wcześniejszych faktów z życia literackiego, do autorytetu pisarza i uznanych funkcji literatury, sytuując tym samym własne dokonania w szerszym horyzoncie kulturowym.

Księgarze różnymi sposobami zachęcali czytelników do zakupu książek, m.in. przez oferowanie egzemplarzy gratisowych. Jan August Poser w ogłoszeniu informującym o ukazaniu się przekładu słynnej powieści francuskiego pisarza Jeana-François Marmontela *Belizariusz* informował: „Kto odtąd 10 egzemplarzów onej książki weźmie, jedenasty gratis dostanie". Reklamy kierowane były do wszystkich potencjalnych nabywców: „P. Dufour drukarz JKMci donosi *publico*, iż wyszły spod prasy jego następujące książki".

To *publicum* jest oczywiście o wiele szersze niż elitarny krąg wykształconych znawców, ale zarazem anonimowe, niejako homogeniczne, pozbawione indywidualnych rysów uczonego, bibliofila lub wytrawnego znawcy. Dążność do poszerzenia kręgu odbiorców książki wyraźnie dostrzegalna jest w sposobie redagowania przez drukarzy prospektów wydawniczych. Oto drukarz i księgarz Friedrich Christian Netto, wydawca m.in. niemieckojęzycznych czasopism adresowanych do mieszczan warszawskich, w obszernym, kilkunastostronicowym prospekcie anonsował publikację i możliwość prenumeraty kolejnych części książki zatytułowanej *Pan Podstolic czyli nauka dla wieśniaków podająca im sposoby utrzymania zdrowia, wydoskonalenia rolnictwa, prowadzenia życia szczęśliwego i stania się krajowi użytecznym, zebrana i napisana przez pisarza różnymi pismami wsławionego*. Zabiegiem reklamowym jest tu oczywiście nawiązanie w tytule do znanej powieści Ignacego Krasickiego *Pan Podstoli,* a nawet delikatna – choć mylna – sugestia, że dzieło jest tego samego autorstwa. Wydawca informuje również, że „w zamiarze stania się użytecznym krajowi, podaje one [dzieło] na prenumeratę za niską cenę, bo tylko za zł 3 gr 15, aby najuboższy był w stanie owe nabyć".

Uczynienie prasy miejscem i instrumentem rozpowszechniania wiadomości o książce dawało możliwość poszerzenia kręgu odbiorców, dotarcia do wszystkich, którzy posiedli sztukę czytania. W ten sposób ogłoszenia stwarzały szansę demokratyzacji i upowszechniania wiedzy o książce, a liczne rozbudowane i systematyczne informacje w tej dziedzinie to całkiem nowa jakość w komunikacyjnym układzie: autor – dzieło – odbiorca, w którym pojawia się pośrednik – informator – a później także krytyk literacki, szerzej prezentujący i oceniający dzieło. Inicjatywa i aktywność księgarza oraz dziennikarza pomagają potencjalnemu odbiorcy w wyborze dzieła i podjęciu decyzji lekturowych, a nawet w pewnym stopniu go wyręczają: wystarczy przeczytać gazetę, by wiedzieć, co najważniejsze.

Ogłoszenia księgarskie zbliżyły nas ku kolejnej nowej instytucji, jaka rozwijała się szybko i spektakularnie w czasach stanisławowskich: dynamicznemu, zróżnicowanemu charakterem i tematyką czasopiśmiennictwu i prasie. W 2. poł. XVIII w. wychodziło w Warszawie kilkadziesiąt różnego rodzaju czasopism, wśród których znajdujemy – obok istniejących już wcześniej periodyków uczonych – tytuły ogólnoinformacyjne, jak „Gazeta Warszawska", czasopisma moralne, jak wychodzący od 1765 do 1785 r. „Monitor", periodyki o profilu literackim, jak słynne „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" (1771–1777), magazyny społeczno-polityczne, jak „Pamiętnik Polityczny i Historyczny", wreszcie gazety o profilu politycznym, prezentujące poglądy konkretnego środowiska, jak „Gazeta Narodowa i Obca" (1791–1792) adresowana do „wszystkich obywateli, wszystkich mieszkańców ziemi polskiej" oraz „Gazeta Wolna Warszawska" z czasu insurekcji kościuszkowskiej o podobnie szerokim adresie. Czasopisma wydawane przez najważniejszych drukarzy warszawskich były w ich kantorach sprzedawane, można było też zapewnić sobie stałe otrzymywanie wybranych tytułów w prenumeracie.

Zespoły redagujące „Monitora" czy „Zabawy…" związane były z Zamkiem Królewskim, tu wyłaniały się inicjatywy ich powołania i projekty realizacji, ale miejsca powstawania i dystrybucji periodyków wydawanych przez mieszczańskich drukarzy

– Marywil, ul. Trębacka, gdzie wydawał swe czasopisma Piotr Świtkowski, staromiejskie ulice – urastały do rangi nowych, ważnych punktów aktywności kulturowej, miejsc otwartych dla wszystkich w nich przebywających. Warto przy tym pamiętać, że w Warszawie wychodziły nie tylko czasopisma w języku polskim, ale także obcojęzyczne, jak „Journal Littéraire de Varsovie" Dufoura, „Journal Polonais" Grölla czy „Polnische Bibliothek" redagowana przez profesora Szkoły Rycerskiej Bogumiła Steinera, przeznaczone dla obcokrajowców mieszkających w mieście. Wydawcy periodyków z pełną świadomością usiłowali poszerzyć krąg czytelniczy, zaktywizować warstwy społeczne wcześniej nieuczestniczące w obiegu kulturowym. Wydawany już w 1761 r. przez Tomasa Baucha i Mitzlera de Kolofa „Patriota Polski" miał w intencji wydawców sprawić, aby „rzemieślnicy i kupcy polscy do czytania ksiąg się mieli aplikować".

Umożliwiony dzięki gazetom i czasopismom wszystkim mieszkańcom miasta systematyczny dostęp do krajowych i zagranicznych informacji politycznych, gospodarczych, kulturalnych stwarzał nieznane wcześniej szanse poznawania i doświadczania świata, prowadził też do aktywizacji myślowej odbiorców, do otwarcia na szerszą przestrzeń ówczesnej cywilizacji. Prasa, rynek księgarski, toczące się w publikacjach książkowych i czasopismach dyskusje na tematy polityczne, społeczne, literackie – wszystko to współtworzyło opinię publiczną, której kształtowanie i oddziaływanie wykraczały poza środowisko elitarnych salonów i obejmowały mieszkańców miasta z różnych warstw społecznych. Było to całkiem nowe zjawisko w przestrzeni życia zbiorowego, otwierające środowiska dawniej niemal wykluczone na uczestnictwo w sprawach publicznych.

Publiczność zainteresowana książką miała jeszcze jedną możliwość kontaktu z piśmiennictwem nowym i dawnym. Otwarta w 1747 r. dzięki darowi braci Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Załuskich pierwsza u nas biblioteka publiczna w Pałacu Daniłłowiczowskim, nieopodal Marywilu, nie tylko udostępniała olbrzymie jak na owe czasy, liczące ponad 200 tys. woluminów zbiory wszystkim zainteresowanym, ale także rozwijała się dzięki podjętej w 1780 r. uchwale o egzemplarzu obowiązkowym, przekazywanym jej przez wydawców. Co więcej, przez pewien okres (1791–1794) stała się też miejscem spotkań literackich młodych poetów: Alojzego Felińskiego, Michała Wyszkowskiego, Konstantego Tyminieckiego i Franciszka Skarbka Rudzkiego, którym przewodził pracujący tam językoznawca i autor *Gramatyki języka polskiego* Onufry Kopczyński. Na spotkaniach prezentowali oni własne utwory i przekłady oraz prowadzili dyskusje na tematy literackie. To tylko przykład pojawiających się coraz częściej prywatnych inicjatyw organizowania klubów czy stowarzyszeń kulturalnych i naukowych, gromadzących ludzi o podobnych zainteresowaniach i celach. Już nie tylko salony magnackie – jak np. w latach 1777–1779 salon Ignacego Potockiego, gdzie spotykali się na naukowych zebraniach członkowie Towarzystwa Fizycznego: Jean Baptiste Dubois, Grzegorz Piramowicz, August Moszyński, Adam Kazimierz Czartoryski – gromadziły uczonych i pisarzy, coraz częściej miejscem takich dyskusji bywały inne miejsca w mieście, m.in. szkoły, a nawet domy prywatne mieszczan. Zwieńczeniem takich działań, odpowiadających na żywotne potrzeby ludzi kultury, było powstanie – już pod pruskim zaborem – Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Tak oto na mapie życia kulturalnego stolicy pojawiały się nowe miejsca świadczące o wzroście aktywności i uczestnictwie w nim coraz szerszych kręgów i środowisk. Spójrzmy jeszcze raz na lokalizacje warszawskich księgarń: Grölla „Pod znakiem poetów" w Marywilu nr 19, obok niej – Fryderyka Pfaffa, a kilkadziesiąt metrów dalej, przy ul. Trębackiej 8 – Jana Augusta Posera. Nieopodal, na Krakowskim Przedmieściu, przy Zamku, prowadził księgarnię Christian Netto. Dokumenty potwierdzają działalność księgarni Jana Ludwika Kocha i Macieja Szczepańskiego przy ul. Świętojańskiej oraz nieznanych z imienia braci Gay przy Senatorskiej 12. Jeśli przywołamy jeszcze sklep Józefa Lexa, działający najpierw na Krakowskim Przedmieściu, między Pałacem Lubomirskich a kościołem Wizytek (później przy Senatorskiej, a następnie na Długiej), to nasycenie przestrzeni miejskiej związanymi z kulturą instytucjami okaże się znaczne, tworzące niespotykane dotąd książkowe „zagłębie", które mogło zaspokoić potrzeby intelektualne najbardziej wymagających czytelników.

Warszawscy księgarze mieli jednak świadomość, że nie wszyscy zainteresowani będą mogli swobodnie nabywać ważne dla nich nowości krajowe i zagraniczne. Dlatego też pojawiły się w mieście inne jeszcze instytucje, o zupełnie nowym, niespotykanym wcześniej charakterze, udostępniające produkcję oficyn i stan posiadania księgarni – wypożyczalnie i czytelnie. Według badaczy wypożyczalnia znajdowała się przy księgarni Grölla, również Fryderyk Pfaff umożliwiał w Marywilu wypożyczenie publikacji, głównie francuskich. Rozwijała się też sieć czytelni, zwanych ówcześnie gabinetami lektury. Istniały one przy księgarni braci Gay przy Senatorskiej, przy sklepie Christiana Netta na Krakowskim Przedmieściu, mieli je także mniej znani księgarze na Nowym Mieście. Jednak najsłynniejszy – dzięki informacjom w prasie oraz upamiętnieniu w utworach literackich i wspomnieniach podróżników – stał się gabinet Józefa Lexa. Można było tam przy filiżance kawy lub czekolady czytać najnowsze książki oraz bieżącą prasę krajową i zagraniczną, uczestniczyć w pokazach doświadczeń, a nawet pobierać naukę języków obcych. Informował o tym jeden z korespondentów w gazetce pisanej: „Gabinet ów literatury (dosyć) coraz liczniejszych i godnych dotąd rachuje co dzień gości. Bawią najwięcej przytomnych eksperymenta fizyczne, które tamże jeden Włoch prezentuje". O miejscu tym pisał też – z właściwym sobie krytycznym dystansem w stosunku do swych współczesnych – Tomasz Kajetan Węgierski w wierszu *Do księdza Tomasza Węgierskiego*:

„Mając od zabaw czasu wolnego kawałek,
Byłem u pana Lexa w przeszły poniedziałek.
Ale nie wiesz, kto on jest? Oto ten jest, który
Otworzył nam Gabinet tu Literatury.
Cały czas się przede mną i żalił, i zgrzytał,
Że tam każdy więcej pił, aniżeli czytał"[9].

[9] T.K. W ę g i e r s k i, *Do księdza Tomasza Węgierskiego*, w: *idem*, *Wiersze wybrane*, wybrał, tekst ustalił oraz wstępem poprzedził J.W. Gomulicki, Warszawa 1974, s. 157.

Nawet jeśli obserwacja Węgierskiego o miernym zainteresowaniu lekturą była w jakimś stopniu trafna, to sam fakt istnienia tego typu miejsc w stolicy w istotny sposób zmieniał pejzaż kulturowy miasta i był widomym znakiem sposobów uczestnictwa w kulturze odmiennych od elitarnego modelu środka wieku. XVIII-wieczne gabinety lektury to poprzednicy dzisiejszych empików, tak samo jak one funkcjonujących i odgrywających podobną rolę kulturotwórczą.

Szczególne znaczenie miała czytelnia zorganizowana przez Jana Potockiego. Na początku obrad Sejmu Czteroletniego, jesienią 1788 r., otworzył przy ul. Rymarskiej 744 (na przedłużeniu Senatorskiej, łącząca równoległe Elektoralną i Leszno) we własnym pałacu Drukarnię Wolną, w której publikowano diariusz sejmu, projekty ustaw oraz pisma o tematyce patriotycznej. Wydawnictwa były w tym samym miejscu sprzedawane za cenę podobną do tej w innych księgarniach – druki ulotne od 8 do 30 gr, zależnie od objętości, zaś książki – od 5 do 6 zł. Informacje o nich zamieszczano w prasie, przede wszystkim w wydawanym przez drukarnię „Journal Hébdomadaire de la Diète", w „Gazecie Warszawskiej", „Gazecie Narodowej i Obcej". Można było tam kupić również wydawnictwa innych księgarzy warszawskich. Potocki stworzył w swym pałacu także publiczną czytelnię, udostępniającą książki i czasopisma własne i zagraniczne. Tak pisał o tym w swych wspomnieniach z Warszawy Inflantczyk Fryderyk Schulz: „Jan Potocki urządził u siebie czytelnię dla wszystkich otwartą. Kazał wyporządzić trzy piękne obszerne sale w bocznym skrzydle pałacu, opatrzył je w krzesła, stoły, potrzeby do pisania i mnóstwo krajowych i zagranicznych gazet i broszur. Paru jego ludzi zawsze stało w pogotowiu i można było z rana i po obiedzie w pewnych godzinach czas tu spędzić"[10].

Gośćmi czytelni – jak przywykło się sądzić – byli przede wszystkim posłowie na sejm, a także ludzie zaangażowani w działalność polityczną, poeci i publicyści o zbliżonych poglądach i ideach. Dlatego też niektórzy badacze twierdzą, że obok czytelni uformował się rodzaj klubu politycznego, który tworzyli radykalni działacze, myśliciele i politycy. Wśród tego typu zorganizowanych spotkań o charakterze klubowym wymienić trzeba też związaną z osobą i działalnością Hugona Kołłątaja Kuźnicę Kołłątajowską z jej najwybitniejszym, obok Kołłątaja, pisarzem i publicystą Franciszkiem Salezym Jezierskim. Wreszcie – tuż po uchwaleniu Konstytucji 3 maja – zawiązany został klub nazwany Zgromadzeniem Przyjaciół Konstytucji Rządowej, mający siedzibę w Pałacu Radziwiłłowskim. Spełniał on formalne wymogi spójnej organizacji politycznej, miał statut, sformułowany program, określone zasady i rytuały przyjmowania członków. Należało do niego ponad stu posłów, kilkunastu senatorów oraz postacie cywilne i wojskowe spoza parlamentu, w sumie ok. 200 osób. Szczególnie wymowny jest fakt, że na równych prawach znaleźli się zarówno przedstawiciele magnaterii, jak Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy, książę Józef Poniatowski, znani działacze polityczni pochodzący ze średniej szlachty, jak Kołłątaj, a także liczne osoby niżej

[10] F. S c h u l z, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, w: *Polska stanisławowska…*, t. II, s. 608.

urodzone, w tym przedstawiciele warstwy mieszczańskiej: prezydent Warszawy Józef Łukaszewicz, pisarz i działacz polityczny Franciszek Barss, mieszczańscy prawnicy i ekonomiści. Tak oto rzeczywistość życia publicznego stolicy oddaliła się od dominacji elitarnych spotkań w magnackich pałacach, gdzie obowiązywała ścisła bariera stanowa. Udział w życiu miasta – politycznym, kulturalnym – stawał się bardziej otwarty dla jego mieszkańców, odznaczających się coraz większą aktywnością, świadomym zainteresowaniem i potrzebą udziału w sprawach publicznych.

Jeszcze raz zapytajmy, kim byli uczestnicy tych nowych form życia kulturalnego, kim byli czytelnicy książek i prasy, widzowie publicznego teatru, bywalcy czytelni literackich. Znajdowali się wśród nich oczywiście, jak wcześniej, ludzie elity pochodzenia i władzy, magnateria zapełniająca loże teatralne, kupująca książki do swych bogatych bibliotek, ciągle nadająca ton stołecznym rozrywkom. Była to też – w coraz większym stopniu – średnia szlachta, przybywająca do stolicy na sejmy albo też spędzająca tu okresy karnawałowych zabaw. Ale publiczność literacką i kulturalną stanowili także – szczególnie począwszy od lat 80. – wywodzący się spośród szlachty wychowankowie stołecznych zreformowanych kolegiów pijarów i jezuitów, a później uczniowie i absolwenci szkół Komisji Edukacji Narodowej, które przygotowywały ich do aktywności społecznej, w tym do odbioru dawnych czy współczesnych dzieł literackich i naukowych. Byli to także liczni już w stolicy nauczyciele tych szkół, coraz bardziej otwarci na nowe formy i zjawiska kulturowe. W rezultacie przemian różnych dziedzin ówczesnej rzeczywistości w mieście zamieszkiwali coraz liczniejsi ludzie, którzy nie mieścili się w dotychczasowych podziałach społecznych i środowiskowych, pochodzący z przybywającej do stolicy w poszukiwaniu kariery uboższej szlachty prowincjonalnej, a czasem też z warstwy mieszczańskiej. Obok wspomnianych wyżej nauczycieli i wykładowców szkół, w tym korpusu kadetów, wymienić tu trzeba coraz liczniejszą grupę pracowników różnych agend rządowych, Komisji Edukacji Narodowej i powołanego przez nią w 1775 r. Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, a także pracowników czasopism, drukarń, księgarń, teatru. Ludzie ci utrzymywali się z własnej pracy, również literackiej – sami nazywali się często „chudymi literatami" – ale też stanowili publiczność teatralnego parteru, byli potencjalnymi klientami bibliotek i czytelni. Wśród nich warto wymienić znanych działaczy reformy edukacyjnej, jak: Grzegorz Piramowicz – sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych; Franciszek Dionizy Kniaźnin – przez pewien czas (1781–1783) pracownik Biblioteki Załuskich; Franciszek Zabłocki – utrzymujący się z urzędniczej pensji protokolisty Komisji Edukacji Narodowej, a także otrzymujący honoraria dostawca repertuaru komediowego dla sceny narodowej; ksiądz Antoni Tadeusz Michniewski – eksmisjonarz, „rodem warszawczyk, syn przekupki" – jak pisano o nim w archiwach zakonu misjonarzy, współpracownik „Monitora", autor utworów dramatycznych wystawianych w teatrze publicznym i opłacanych honorariami (za komedię *Triumf łaskawości*, wystawioną w listopadzie 1775 r., otrzymał wynagrodzenie w wysokości 15 dukatów); Tomasz Kajetan Węgierski – kancelista w departamencie sądowym Rady Nieustającej; Stanisław Szymański – pisarz, nauczyciel, guwerner w domach magnackich i dziennikarz,

współpracownik „Gazety Narodowej i Obcej", wywodzący się z drobnej szlachty małopolskiej; Jan Drozdowski, poeta i dramaturg pracujący w kancelarii Rady Nieustającej, później kancelista sejmowy i sekretarz Straży Praw, a zarazem uczestnik i współtwórca życia towarzyskiego środowiska „chudych literatów", w swym mieszkaniu na Podwalu prowadzący również słynny dom gry, o którym Antoni Magier w *Estetyce miasta stołecznego Warszawy* pisał: „U Jana Drozdowskiego, poety, u którego lubo tylko grano w monetę, żaden dzień podobno jej nie przerywał"[11]. Badacze są skłonni widzieć w przedstawicielach tego środowiska zaczątki warstwy polskiej inteligencji – ludzi utrzymujących się z prac umysłowych, a zarazem współtwórców i odbiorców kultury, żywo zaangażowanych w życie publiczne i podejmujących za nie odpowiedzialność na równi z głównymi, wysoko usytuowanymi aktorami działań politycznych.

Nowe instytucje życia kulturalnego, nowe środowiska w nim uczestniczące, przestrzeń miejska coraz gęściej wypełniona miejscami silnie związanymi z kulturą i powszechnie dostępnymi – taki jest punkt dojścia przemian charakteryzujących okres stanisławowski w Warszawie. Przekształcenia te obejmowały sposoby wytwarzania, dystrybucji i upowszechniania piśmiennictwa. Zarazem zachodził proces zmian w usytuowaniu piśmiennictwa, nauki i innych dzieł ludzkiego intelektu w przestrzeni publicznej; usytuowaniu – dodajmy – odznaczającym się znamienną ambiwalencją. Z jednej strony dzieła sztuki i intelektu zaczęły bowiem funkcjonować jak towar podlegający prawom rynku, z drugiej zaś – praca intelektualna i jej wytwory podniesione zostały do rangi dóbr wysokiej wartości, ważnych i niezbędnych do doskonalenia życia zbiorowego. Przemiany organizacji życia kulturalnego i jego instytucji owocowały też zmianami usytuowania twórców. Obok pisarzy pozostających w zamkniętych kręgach i realizujących elitarny model czynności twórczych pojawili się literaci, których dzieła funkcjonowały na rynku czytelniczym, były adresowane do wszystkich jego uczestników i coraz częściej podlegały publicznej ocenie krytyków w prasie i periodykach literackich. Procesy te były paralelne i komplementarne wobec wykształcania się nowych sposobów uczestnictwa w kulturze, prowadzących do upowszechnienia kontaktu z jej dokonaniami oraz do formowania się publiczności literackiej obejmującej coraz szersze kręgi społeczne. Wszystko to otwierało drogę kształtowaniu nowoczesnego wzorca życia kulturalnego, jego demokratyzacji i upowszechnieniu.

Jeśli mówimy o demokratyzacji i szerokim dostępie do dóbr kultury, należałoby choćby wspomnieć o sytuacjach, w których ten dostęp był najbardziej powszechny, niczym nieograniczony. Chodzi o organizowane przez króla publiczne uroczystości i obchody o rozmachu niespotykanym wcześniej w dziejach miasta. Przypomnijmy choćby dwie takie imprezy. W 1788 r., w związku z rocznicą wiktorii wiedeńskiej, 14 września odbył się w Łazienkach wielki festyn z okazji odsłonięcia pomnika Jana III Sobieskiego, który miał charakter narodowego święta. Warto zauważyć, że usytuowano tę uroczystość zarazem w pobliżu kolejnej rocznicy elekcji panującego.

[11] A. M a g i e r, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, s. 269.

Wydarzenie zostało pomyślane i zorganizowane z logistyczną precyzją w zakresie rozplanowania przestrzeni, części składowych i programu ideowego. Tak opisywała je 17 września „Gazeta Warszawska" (1788, nr 75): „Dzień doroczny króla Jana zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem w przeszłą niedzielę przypadał; tegoż dnia odprawiła się w Łazienkach pomienionego posągu uroczysta inauguracja, a to z tak kosztowną wspaniałością, jak Warszawa jeszcze nie widziała i jak przystało na panującego króla, aby uwielbił tego, który (…) wielkimi swymi rycerskimi dziełami naród nasz w całym świecie wsławił. Na tym inauguracji festynie było w Łazienkach wystawione obszerne dla sześciu tysięcy spektatorów amfiteatrum, gdzie się odprawował karuzel, czyli popisy rycerskie". Dalej dziennikarz opisuje kolejne części widowiska: „do radosnych łez pobudzająca" kantata specjalnie napisana przez Adama Naruszewicza z muzyką Macieja Kamieńskiego, balet heroiczny, „przy biciu dział" iluminacja złożona z kilku tysięcy lamp ułożonych w różne kształty i napisy, wręczanie medali i nagród, uroczysta kolacja dla kilkuset wybranych uczestników, wreszcie, na zakończenie, niezwykłe fajerwerki. Co najważniejsze – w wydarzeniu tym uczestniczyło (poza wybitnymi postaciami ówczesnego życia publicznego) kilka tysięcy szlachty i ok. 30 tys. mieszczan, zasiadających na widowni podzielonej na sektory, do których prowadziły oddzielne bramy, a zlokalizowanie miejsca ułatwiały bilety o różnych kolorach. Było to widowisko o charakterze masowym, oglądane przez dużą część mieszkańców stolicy. Uroczystość została upamiętniona zarówno w prasie, jak i w specjalnej publikacji Naruszewicza *Opisanie festynu danego w Łazienkach* (…) *z okoliczności inauguracji statui króla Jana III*. Festyn z pewnością wywarł wielkie wrażenie na uczestnikach, choć ze strony malkontentów i politycznych przeciwników króla spotkał się z satyrycznymi komentarzami, m.in. w znanym epigramacie zawieszonym następnego dnia na pomniku i kolportowanym w mieście:

„Sto tysięcy na pomnik! ja bym dwakroć łożył,
Gdyby Staś był skamieniał, a Jan III ożył"[12].

Imprezą o podobnym charakterze i rozmachu były trwające w mieście kilka dni obchody pierwszej rocznicy Konstytucji 3 maja. Obejmowały one różnego typu manifestacje (opisane w opublikowanym wcześniej *Porządku obrządku w dniu 3 maja roku 1792*), najważniejsze z nich to: sesja sejmu, msza pontyfikalna, uroczysty pochód zakończony położeniem kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności, przedstawienie sztuki Juliana Ursyna Niemcewicza *Kazimierz Wielki*, wreszcie wielkie reduty, w których uczestniczyły wszystkie stany.

W tym miejscu trzeba wrócić do pytania postawionego na początku i sformułować je w sposób bardziej wyrazisty: w jakim stopniu obserwowane przemiany kultury i form jej funkcjonowania były rezultatem historycznych procesów powszechnie zachodzących w obszarze kultury europejskiej, a związanych z cywilizacyjnym

[12] Cyt. za: *Teatr Narodowy...*, s. 584.

rozwojem społeczeństw, w jakim zaś realizacja wyrazistego programu kulturowego monarchy i jego konsekwentne przedsięwzięcia przyczyniły się do takiego biegu rzeczy? Jest to problem do dalszych przemyśleń i dokładniejszych badań mechanizmów i dynamiki wzrostu całej naszej XVIII-wiecznej kultury. Wydaje się wszakże, że jedno jest już teraz oczywiste: Stanisław August chciał i umiał z pełną świadomością i rozwagą tworzyć odpowiedni klimat i atmosferę do realizowania inicjatyw kulturotwórczych zarówno przez środowiska tradycyjnie odgrywające taką rolę, jak i przez ludzi nowych, którzy od podstaw organizowali instytucje i formy życia kulturalnego mające charakter nowoczesny. Co więcej, król prowadził do zbliżenia tych różnie społecznie usytuowanych środowisk, do działań wspólnych i do wykorzystania ich potencjału kulturotwórczego. Z całą pewnością podejmowane przezeń zamierzenia wykraczały poza formalną rolę administratora kultury i były realizacją dalekosiężnych wizji i planów istotnych jej przemian. Inicjatywy, sposoby postępowania oraz ustanawiane hierarchie wartości i preferencji kulturowych świadczyły o dobrym zrozumieniu przez monarchę ducha czasu, o wyczuciu kulturowych tendencji oraz o świadomej pracy na rzecz stworzenia warunków do podejmowania przez narodową kulturę nowych funkcji i wyzwań. Z pewnością bez tych działań nasza kultura dużo później podjęłaby drogę ku nowoczesności i pokonywała ją z większymi trudnościami.